

# GRUPA KRWI





# GRUPA KRWI

reżyseria – Agata Biziuk  
muzyka – Radosław Duda  
scenografia – Maks Mac  
ruch sceniczny – Krystyna Lama Szydłowska  
reżyseria świateł – Maciej Iwańczyk  
projekcje wideo – Tobiasz Czołpiński  
inspicjent/sufler – Mariusz Korek

Obsada:

Rita – Agata Ochota-Hutyra  
Michał – Maciej Półtorak  
Anna – Helena Radzikowska (gościnnie)  
Michał 2 – Maciej Szymon Cempura (gościnnie)



Prapremiera polska – 10 IX 2022 r.

Spektakl powstał w ramach programu DRAMATOPISANIE  
Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.





- Myśleliście już może, jak to będzie?

- Z czym?

- Z sienią, izbą stołową, pokojami gościnnymi, sypialnią, spiżarnią, kaplicą?

Drewnem modrzewiowym na podmurówkach kamiennych i dachem krytym gontem, alkierzem, południową fasadą zorientowaną na godzinę jedenastą, tak aby słońce oświetlało wszystkie ściany od kwietnia do września?

Łamanym dachem zwanym polskim, zydłem z drewna lipowego, kredensem, almaria zwaną szafą, kantorem, sekretarzem, apteczką, inkrustowanymi, bogato rzeźbionymi, malowanymi i okuwanymi meblami?

Kobiercami z Turcji i Persji, makatkami, rodowymi herbami, portretami przodków, 19 alegoriami historyczno-moralnymi?

Zwierciadłami, zdobioną bronią, trofeami myśliwskimi, porożami jeleni, wypchanymi łbami dzików, w końcu – z podłogami z tarcic sosnowych i dębowych?

Fragment tekstu „Grupa krwi”, str. 18-19.



A portrait of Agata Biziuk, a woman with long dark hair, looking slightly to the right. She is wearing a dark top and a necklace with a large, dark, oval pendant. The background is dark with some light patterns.

## LUBIĘ NIEJEDNOZNACZNY TEATR, ON MNIE NAJBARDZIEJ DOTYKA

Z Agatą Biziuk,  
reżyserką spektaklu „Grupa krwi”,  
rozmawia Ewa Oleś

### **Czego poszukujesz w tekstach dramaturgicznych, które wybierasz do realizacji scenicznej?**

Pierwsza rzecz, której szukam w tekście, to problem, który mnie przejmuje, idea, w którą chcę się zaangażować, czy biografia konkretnej postaci, z którą mogę się utożsamić.

### **A który wątek w odczytaniu „Grupy krwi” jest dla Ciebie kluczowy?**

Jest w tym tekście wielowątkowość, która nie jest łatwa dla reżysera. Skupiłam się na problemie szeroko pojętej klasowości, która pomimo upływu czasu jest wciąż aktualna.

Kiedy w ramach przygotowania do realizacji sztuki sięgnęłam po fachową literaturę dotyczącą historii pańszczyzny w Polsce, byłam zdumiona. To jest przerażające, z jaką opresyjnością ci ludzie byli traktowani.

Dodatkowo, w powszechnym myśleniu, mamy zakorzeniony romantyczny obraz relacji chłop – pan, który utrwaliła nam sztuka i literatura Młodej Polski. Chłopomania była pewnym trendem estetycznym, ale miała niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Wracając do pytania, każda z postaci „Grupy krwi” jest napiętnowana poczuciem wewnętrznej hierarchizacji i każda ma z tego powodu kompleks.

### **Czy interesowałaś się własnymi korzeniami? One w jakiś sposób determinują Ciebie jako kobietę, twórczynię?**

Mam ciekawe korzenie, bo od strony mamy – szlacheckie, od strony taty – chłopskie. Cieszę się z tej fuzji krwi. Pradziadkowie linii chłopskiej pochodzili z Sokółki, byli represjonowani, zesłano

ich na Syberię. Dotknęli wszystkiego najgorszego, co było związane z wojną.

Historia życia mojej prababci ze strony mamy jest trochę spójna z tym, co obecnie realizuję. Była szlachcianką, mieszkała w dworcu pod Radomiem. Zakochała się w mężczyźnie o chłopskich korzeniach, dziesięć lat młodszym od siebie, i wyszła za niego za mąż. Skończyło się to skandalem, została wydziedziczona przez rodzinę. Wspólnie z mężem założyła pierwszą wiejską szkołkę. Była swego rodzaju bohaterką PRL-u, odcięła się od pochodzenia, poświęciła idei społecznej, kształcąc chłopskie dzieci.

Często myślę o tej dzielnej prababci... Takie silne kobiety, które potrafiły dźwigać świat na swoich barkach, wykształciły we mnie poczucie odpowiedzialności za losy innych kobiet i empatię wobec nich. Staram się oddać im głos w realizowanych spektaklach.

### **Na ile postępowanie naszych dziadków determinuje nas żyjących tu i teraz?**

W „Grupie krwi” jest takie zdanie: „Nie masz odpowiedzialności za grzechy swoich przodków”. Mam wrażenie, że we współczesnej Polsce bardzo lubimy rozliczać czyichś dziadków, pradiadków... To mnie bardzo zaskakuje, bo zawsze zastanawiam się, co mogą znaczyć ich ewentualne przewinienia dla człowieka, który w momencie ich popełniania nie był jeszcze nawet myślą w głowie swoich rodziców...

### **Myślisz, że to jest tylko polska przypadłość?**

Pewnie wszędzie tak jest, ale u nas w nadmiarze, bo przecież jesteśmy Chrystusem narodów (*śmiech*). Wciąż siebie mitologizujemy i terapeutyzujemy czyimś kosztem. Raz za nasze niepo-

wodzenia odpowiedzialny jest wróg zewnętrzny, a coraz częściej wewnętrzny. I o tym też jest dramat Ani Wakulik. Staram się przez współczesny tekst opowiedzieć trochę o przeszłości.

### **Napiszesz kiedyś dramat o swojej rodzinie?**

Nawet już napisałam, to jest monodram „Medium rzeczy politycznych”, który został realizowany w Teatrze Krypta w Szczecinie. Opowiadam w nim o prababci, która została wywieziona na Syberię. Doświadczyła strasznych rzeczy. I co ważne, pojechała tam za swoim mężem i dziećmi. Poświęciła się w imię miłości.

Kiedy wróciła do Polski, dwoje dzieci zmarło. A później okazało się, że mąż... związał się z jej siostrą. Wyjechał do Krakowa, ona została sama. Wtedy zaczęła przemyślać bimber w baniaku po mleku, żeby utrzymać rodzinę. Jest dla mnie silną kobietą, która do końca się nie poddała. Może już w tamtych czasach była feministką? Niezależna i twarda, a ponadto nosiła spodnie, łowiła ryby, co w tamtych czasach było ewenementem.

Prababcia napisała o swoim życiu książkę, a ja na jej podstawie stworzyłam spektakl.

**W eksplikacji, którą napisałaś przed realizacją „Grupy krwi”, nawiązałaś do tradycji Młodej Polski. W spektaklu miały pojawić się multimedia z obrazami Chełmońskiego, Kossaka i innych malarzy. W rezultacie z tego pomysłu zrezygnowałaś.**

Teatr to nie jest praca koncepcyjna. Oczywiście jestem do każdej premiery przygotowana, rozmawiam o swojej wizji ze scenografem i pozostałymi twórcami. Ale przecież już podczas prób dochodzi dodatkowa tkanka, jaką jest aktor i jego wrażliwość. Pewne rzeczy dojrzewają w myśleniu podczas procesu twórczego. Ostatecznie w naszym spektaklu będą projekcje wideo, ale... Chełmoński czy Kossak wydali nam się zbyt jednoznaczni. Inscenizując „Grupę krwi”, sięgamy do teatru formy, nadrealizmu i dlatego kolejne piętro interpretacji w postaci tak charakterystycznych obrazów byłoby zbyt oczywiste. Niemniej w projekcjach pojawiają się cytaty inspirowane młodopolskim malarstwem: stare dworki, pola, łąki...

**Oprócz reżyserii i historii sztuki skończyłaś Wydział Lal-karski w białostockiej filii Akademii Teatralnej w Warszawie. Czy ta szkoła odcisnęła na Tobie artystyczne piętno?**

Tak, dała mi bardzo dużo. Oczywiście w teatrze przede wszystkim ciekawi mnie interpretacja dramatu od strony psychologicznej i inscenizacyjnej, ale moje spektakle są zazwyczaj trochę formalne. Szukam dla poszczególnych scen rozwiązań metaforycznych. W teatrze nie interesuje mnie rodzajowość, opowiadanie historii jeden do jednego. Staram się, żeby scena wynikała z emocji bohatera, budowała piętro metafory.

Przy „Grupie krwi” współpracuję z bardzo zdolnym scenografem – Maksym Macem, z którym rozumiemy się bez słów. On też myśli metaforą. Dworek zbudowany na scenie nie jest reali-

styczny, jest odzwierciedleniem chaosu w duszach bohaterów, stanowi dla nich balast.

W spektaklu pojawia się realizm magiczny. Po przeczytaniu scenariusza poprosiłam Anię Wakulik o przesłanie scen, które nie weszły do ostatecznej wersji scenariusza. Ania jest wspaniałą, czuje teatr i wie, że jest on żywym organizmem. Zgodziła się przesłać. I okazało się, że właśnie te sceny mają dużą moc i dają możliwość przejścia ze sfery realnej w pewną metafizykę. Dają nam oddech i rozbieg.

**„Grupa krwi” to tragikomedia. W jakich proporcjach te dwa pierwiastki rozkładają się w Twojej inscenizacji?**

Podobnie jak w samym tekście nie da się tego określić. Ania Wakulik ma podobny jak ja rodzaj stosowania ironii. Jest tutaj sporo humoru, absurdu i zaskakujących zwrotów akcji. A z drugiej strony w spektaklu jest wiele momentów, które są wstrząsające. Lubię niejednoznaczny teatr, on mnie najbardziej dotyka.

**Przeglądałam się, jak pracujesz z aktorami nie tylko przy obecnej realizacji, ale także przy spektaklu „Skłodowska. Radium Girl”. Widzę, jakim szacunkiem i czułością ich darzysz. Jest w tym coś rodem z magicznej wspólnoty.**

Na studiach w Białymstoku byłam dwa lata na wydziale aktorskim. Była to bardzo pouczająca lekcja, jak trudny i opresyjny jest to zawód i jak praca na własnej wrażliwości potrafi wycieńczać. I może to doświadczenie szczególnie mnie uwrażliwiło na pewne tematy, dało kolejne narzędzia do pracy z aktorem. Podchodzę do niego z czułością. On jest po to, żeby ze mną i za sprawą mojej idei stworzyć spektakl, rolę. Jest to praca partnerska.

To, że w teatrze jest tyle przemocy, a reżysera wynosi się ponad zespół, i aktorski, i techniczny, jest według mnie dziaderską i boomerską szkołą. Spotykamy się w teatrze po to, żeby coś wspólnie opowiedzieć. W tym układzie oczywiście jestem liderem i prowadzę ten statek, ale niezbędne jest to, aby stworzyć innym ludziom bezpieczne i etyczne warunki.

**Jaki etap prób najbardziej lubisz?**

Chyba ten środkowy, bo nie ma jeszcze tak dużego napięcia, można spokojnie oddać się pracy. Próby stolikowe też są ciekawe, ale przecież najpiękniejszy jest ten moment, kiedy wchodzisz na scenę i słowo staje się ciałem.

Najgorsza jest ostatnia faza, tuż przed próbami generalnymi. Wówczas już nic ode mnie nie zależy. To wszystko wymyka się spod mojej kontroli, drepczę po scenie i uśmiecham się miło do wszystkich wokół (*śmiech*). Teraz, dwa tygodnie przed premierą, też jest cudny czas, ponieważ dochodzą realizatorzy ze swoją magią... Scenografia, ruch i muzyka wypełnia sceniczny świat.

**Dziękuję za rozmowę.**



Zdjęcie z sesji plakatowej.  
Na fotografii:  
Magdalena Bednarek



## KIEDY ZACZYNAM PISAĆ, OTWIERAJĄ MI SIĘ OCZY I USZY

Z dramatopisarką Anną Wakulik  
rozmawia Ewa Oleś

### **Co czujesz, kiedy zasiadasz w fotelu teatralnym tuż przed premierą swojego dramatu?**

To zmiksowane emocje. Strach, bo przecież nie wiadomo, co z tekstu zostało (*śmiech*), i pewien rodzaj ekscytacji. Zazwyczaj wiem, w jakie ręce oddaję swoją sztukę, mam zaufanie do reżysera, więc jestem spokojna i przede wszystkim ciekawa. Szybko też dystansuję się od tego, co napisałam, bo te dwie okoliczności, czyli skończenie tekstu i premierę, dzieli zazwyczaj spory odstęp w czasie. Staram się być po prostu widzem i uczciwie ocenić, czy historia mnie porwała, czy nie.

### **Uczestniczysz w próbach czy wolisz zostawić tekst reżyserowi i niech się dzieje, co chce?**

Rzadko uczestniczę w próbach swoich sztuk. Najbardziej jestem zaangażowana, kiedy piszę, skreślam, poprawiam. Na próbach reżyser i twórcy odkrywają rzeczy, do których ja doszłam już wcześniej. Kiedy oni ciężko pracują i zmagają się z materia, ja jestem trochę z boku. Patrzę na swoją sztukę okiem zwykłego widza. Nie jestem typem dramatopisarza, który się wtrąca. Daję realizatorom czas i przestrzeń na to, żeby sami pewne rzeczy przeżyli i odkryli. Natomiast bardzo lubię być na pierwszym czytaniu i na próbach generalnych.

### **Kiedy narodził się pomysł na ten tekst?**

Dawno temu, ale to był zarys ogólny. Pierwsze były postaci, ale zawieszona w próżni – brakowało mi fabuły. Przez długi czas miałam problem – mam ludzi, ale jak ich spotkać? Co będzie tą trampoliną, dzięki której będą mogli zacząć ze sobą gadać?

Ten pierwszy etap tworzenia dramatu jest wyczerpujący, chociaż tego nie widać, bo polega głównie na intensywnym myśleniu, zresztą w różnych okolicznościach: w domu, w parku podczas jazdy na rowerze, w podróży... To jest też czas, kiedy sporo notuję.

Pierwotnie dramat miał nosić tytuł „Sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu”. Akcja miała być zogniskowana wokół spotkania

dwojga przyjaciół, którzy nie mogą się porozumieć ze względu na pochodzenie z różnych środowisk. W rezultacie fabuła się zmieniła, a problemowi nadałam szerszy kontekst. Kiedy w Polsce ponownie rozgorzały dyskusje o naszych korzeniach, kto ma jakie i jakie mieć powinien, pomyślałam, że to jest temat, nad którym warto się pochylić.

**Czy inspiracją dla Ciebie była także literatura? Wspominałaś w wywiadzie z Kamilą Paprocką\* o lekturze „Chamstwa” Kacpra Pobłockiego, „Ludowej historii Polski” Adama Leszczyńskiego czy „Dzieciach Kazimierza” Michała Garapicha.**

Jeśli chodzi o nasycenie problemem – tak, jeśli o same słowa i ludzi – nie. Inspirowałam się ludźmi wokół. Wszystkie postaci są wzięte z życia, chociaż nie są wzorowane na nikim konkretnym – to takie potworki, każdy jest uszyty z kilku osób, z osobnych zdań, z fragmentów sytuacji. Próbowałam je tak skonstruować, żeby były odmienne, kontrastowe względem siebie. Zależało mi na tym, aby tekst był współczesny, chciałam uniknąć eseju o tradycji i historii Polski na scenie. Sama nie znoszę tekstów, które są pisane jak habilitacja, z mnóstwem teorii i przypisów. Wolę pisać dla ludzi.

### **Masz ucho na rzeczywistość? Jesteś dobrym obserwatorem, psychologiem?**

Mam nadzieję, że tak. Obserwuję rzeczywistość, widzę ją wielowymiarowo, ale pisząc, poddaję wszystko literackiej obróbce. Jestem dramaturgiem, czyli tworzę formy literackie oparte na dialogu. Dialog wydaje się bardzo istotny, bo właśnie na jego płaszczyźnie spotykają się moi bohaterowie.

### **Masz notes, w którym zapisujesz zasłyszane ciekawe dialogi, zaobserwowane sytuacje?**

Mam plik i nazywam go kompostownikiem (*śmiech*). On się rozrasta w różne spotworniałe formy... Ale z reguły, co dziwne, po zapisaniu pewnych rzeczy w ogóle do niego nie wracam. Kiedy zaczynam pisać, otwierają mi się oczy i uszy. Wszystko do mnie mówi. Poza tym, że czasem jest tego efekt, to bardzo przyjemny stan.

### **Który moment w pisaniu „Grupy krwi” był dla Ciebie najtrudniejszy?**

Miałam, jak zwykle, problem z tym, żeby zacząć. Pierwsze zdanie, scena, sekwencja są zazwyczaj koślawe i źle brzmiące. Pisząc ten tekst, miałam kryzys w okolicach piętnastej strony. Zmieniałam, kreśliłam, pisałam od nowa. Długo też zastanawiałam się nad połączeniem dialogów, fabuły z końcówką dramatu, którą wymyśliłam wcześniej. Myślałam o tym, jak wypełnić tę przestrzeń, która jest pomiędzy, co dopisać.

### **Od początku masz wizję sztuki i punkt po punkcie ją realizujesz czy bohaterowie są w stanie Tobą zawładnąć?**

Nie jestem drabinkowcem (*śmiech*). Nie mam matematycznie rozpisanej fabuły i piramidy zdarzeń. Ale pamiętam, jak na

początku to wyłącznie bohaterowie mnie prowadzili i zatraciałam myślenie o scenie, o czasie, w którym spotkanie musi się rozegrać. Teraz staram się mieć nad tym kontrolę, siłą rzeczy analizuję więc historię, zmieniam ją, wrzucam bohaterów w nieoczywiste dla mnie sytuacje. Lubię, jak sztuka jest dobrze skrojona – dla mnie to nie obelga, tylko okazanie szacunku wobec reżysera i aktorów, a przede wszystkim wobec widza, któremu zabieramy czas, żeby spędził wieczór z nami, zamiast na przykład z przyjaciółmi.

Z drugiej strony czasem zdarza mi się oddać władzę postaciom, dać się porwać jakiemuś zdaniu, które zmienia optykę. Wychodzę ze statycznego punktu i nagle okazuje się, że muszę dogonić swoich bohaterów (*śmiech*).

**Gdybyś miała w kilku zdaniach powiedzieć, o czym jest „Grupa krwi”...**

O tym, w jaki sposób w drobnych, codziennych życiowych sytuacjach i relacjach mierzymy się z historią, którą mamy zapisaną gdzieś z tyłu głowy – a może we krwi. I o tym, jakie problemy z tego wynikają. Pisząc „Grupę krwi”, myślałam o historii pańszczyzny, bo ten temat przez wiele lat był pomijany. Oczywiście nie chciałabym być oskarżona o stosowanie marksistowskiego klasyfikatora dotyczącego podziału na klasy (*śmiech*). Poprawność polityczna obliguje do tego, żeby mówić, że wszyscy jesteśmy równi. Ale czy tak jest? To boli moich bohaterów, targają nimi resentymy, poczucie krzywdy, poczucie winy. To są wobec siebie zdystansowani, to chcą się do siebie zbliżyć i zaczynają się zastanawiać, na ile różne doklejone do nich statusy im w tym przeszkadzają.

**Zastanawiałaś się kiedyś nad własnymi korzeniami?**

Oczywiście! Moi dziadkowie od strony mamy po wojnie przyjechali spod Krakowa i spod Częstochowy do Gdańska. Tam była wówczas kompletna wymiana ludności. Dziadkowie byli pierwszym pokoleniem w mojej rodzinie, które osiedliło się w mieście. Kiedy teraz przejeżdżam przez Polskę i widzę blokowiska z lat 70., 80., patrzę na nie jak na nowy świat zasiedlony przez grupę społeczną, która porzuciła wieś i brała udział w tym globalnym procesie zasiedlania miast.

Próbowałam szukać korzeni, ale pochodzenie chłopskie powoduje, że z historii rodziny mało przetrwało, niewiele jest też zapisane. Pewnie można przejrzeć księgi parafialne, ale chyba za dużo z tego nie wyniknie. Tamci ludzie byli przecież z reguły niepiśmienni. Nie uzyskamy dostępu do ich myśli, emocji, historii...

Myślę, że ważne jest to, abyśmy sobie uświadomili, skąd jesteśmy i w jakich relacjach społecznych funkcjonowała nasza rodzina.

**To, co mnie ujmuje w tym tekście, to czułość, z jaką podchodzisz do bohaterów. Przychodzi mi do głowy pewne zdanie, które ktoś napisał o moim ukochanym pisarzu: „Kimkolwiek byś nie był, Czechow cię znał”. Zaglądasz bohaterom w dusze i jednocześnie pokazujesz, że w zasadzie jesteście od wieków niezmienni: w tym, co w nas dobre, i tym, co trochę mniej.**

Bardzo mi miło. Czechowa też uwielbiam. Myślę, że teatr musi stawiać człowieka w centrum, dawać mu głos. Oglądam wiele spektakli jako widz. Nieraz bardzo mi brakuje właśnie tego stawiania człowieka w centrum, które często zastąpione jest rozlicznymi odautorskimi tyradami, publicystyką lub wymyślną formą.

**Czy myślisz o kolejnej sztuce? A może już ją piszesz?**

Piszę! To tekst dotykający tematu żydowskiego, ale akcja rozgrywa się tu i teraz. Bohaterowie przez odrzucenie przeszłości będą próbowali się z nią rozprawić. Chcę postawić pytanie, jak bardzo temat Zagłady jest istotny i ważny dla nas. Na ile daje nam szersze spojrzenie na naszą historię, przodków i na ile w ogóle chcemy w ten temat się zagłębiać. A może jest przeciwnie – pragniemy uciec od niego, bo za bardzo nas obarcza...

**Dziękuję za rozmowę.**

\* Rozmowa Kamili Paprockiej-Jasińskiej z Anną Wakulik, „Kiedy piszę, wszystko do mnie mówi”, „Teatr”, 2021, nr 10.





# Anna Wakulik

Dramatopisarka, tworzy scenariusze teatralne, telewizyjne, ma na koncie także realizacje radiowe. Pochodzi z Gdańska, jest absolwentką Szkoły Dramatu przy Teatrze na Woli i Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 2012-2014 była kierowniczką literacką Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie. W latach 2017-2020 pracowała jako dramaturg w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, od 2022 r. – na tym samym stanowisku – w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku.

Autorka wielu sztuk, wśród których można wymienić: „Zażynki” (Teatr Polski w Poznaniu, reż. Katarzyna Kalwat; The Royal Court Theatre w Londynie, reż. Caroline Steinbeis), „Bohaterowie” (Teatr im. L. Solskiego w Tarnowie, reż. Ewelina Pietrowiak), „Zofia” (Teatr Powszechny w Warszawie, reż. Beniamin Bukowski), „Oprocentowanie zmienne” (reż. Teresa Czepiec, „Teatroteka”, 2022).

Czterokrotna finalistka Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej: w 2010 r. za tekst „Krzywy domek” (realizacja w cyklu „Teatroteka”, reż. Anna Wieczur-Bluszcz oraz w Teatrze Polskiego Radia, reż. Janusz Kukuła); w 2014 r. za „Waszą wysokość” (prapremiera: Teatr WARSawy, reż. Katarzyna Kalwat), tekst był zrealizowany także w cyklu „Teatroteka” w reż. Agnieszki Smoczyńskiej i w Teatrze Polskiego Radia w reż. Julii Mark; w 2015 r. za „Dziki Zachód”; w 2016 r. za „Błąd wewnętrzny”. Finalistka konkursu Metafory Rzeczywistości (2009) za tekst „Sans Souci”. Laureatka konkursu dramaturgicznego Teatru Wybrzeże za tekst „Elżbieta H.” (2011).

Publikowała w „Dialogu”. Prowadziła zajęcia z kreatywnego pisania w Collegium Civitas, Szkole Dramatu i Wyższej Szkole Fotografii w Warszawie, Teatrze Sala Beckett w Barcelonie, Teatro India w Rzymie, na uniwersytecie w Târgu Mureș w Rumunii i w szkole teatralnej Paolo Grassi w Mediolanie.

Teksty Anny Wakulik zostały przetłumaczone na wiele języków, m.in.: niemiecki, włoski, angielski, rumuński, kataloński, francuski, węgierski, hebrajski.

W 2021 r. ukazała się antologia jej sztuk „Błąd wewnętrzny” (Wydawnictwo Akademickie, Kraków), a w 2022 r. książkowe wydanie „Grupy krwi” (Wydawnictwo Instytutu Teatralnego, Warszawa). Premiera sztuki „Grupa krwi” odbędzie się także w Teatrze Nowym w Słupsku i Ateneum w Warszawie.



Fot. archiwum prywatne



# Agata Biziuk

Reżyserka i dramatopisarka. Pochodzi z Białegostoku, ukończyła reżyserię w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, historię sztuki w perspektywie społecznej i politycznej w Collegium Civitas w Warszawie (2014 r.) oraz kurs reżyserii filmowej Studio Prób pod opieką Wojciecha Marczewskiego w Wajda School & Studio.

Stworzyła wiele docenianych i nagradzanych w całej Polsce spektakli, m.in.: „Horror Vacui” (Teatr Nowy w Łodzi), „Prometeusz” (Walny Teatr koprodukcja z Teatrem Muzycznym w Gliwicach), „Medium rzeczy pospolitych” (Teatr Krypta Szczecin), „Dr@cula. Vagina dentata” oraz „Konstelacje” (Teatr Polski w Poznaniu), „Wariat i zakonnica” (Teatr Rozrywki w Chorzowie), „Shakespeare” (Teatr Dramatyczny w Białymstoku), „Opowieści o zwyczajnym szaleństwie” oraz „Dom widzących ducha” (Teatr im. St. I. Witkiewicza w Zakopanem), „Kalina” (Teatr Nowy w Poznaniu), „Babcia mówi pa, pa” (Teatr Rampa w Warszawie), „Skłodowska. Radium Girl” (Teatr WARSawy w Warszawie), „Pekin” oraz „Noc Walpurgi” (Teatr Żydowski w Warszawie).

Współpracowała z takimi studiami filmowymi jak: Chock Pock, Movlab, Andiamo. Stworzyła teledyski m.in. do utworów: „Józio” Zespołu Zerova (scenariusz, reżyseria, montaż), „Megaloman” zespołu Chorzy na Odrę (scenariusz, reżyseria, montaż), „Karta dla nieznajomej” zespołu Dagadana (konsultacja reżyserska), „Czekam”, „Bałtyk”, „Mgły” (scenariusz, reżyseria).

Realizuje przedstawienia na podstawie tekstów własnych lub dokonuje daleko posuniętych adaptacji. Jej spektakle były wielokrotnie nagradzane. Otrzymała m.in. Świadectwo Wysokiej Jakości i Poziomu Artystycznego przyznawane przez Polski Ośrodek ASSITEJ. Jest także finalistką Ogólnopolskiego Konkursu na wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej w 2013 r.

# Krystyna Lama Szydłowska

Performerka, choreografka, tancerka, animatorka kultury, pedagożka tańca. Absolwentka Akademii Muzycznej w Łodzi na kierunku choreografia (studia drugiego stopnia), stypendystka Alternatywnej Akademii Tańca 2015-2017 oraz rezydentka programu Solo Projekt Plus 2018 Art Stations Foundation by Grażyna Kulczyk. Tworzy autorskie choreografie w teatrach, w filmach oraz teledyskach. Interesuje się ruchem ciała odzwierciedlającym transformację stanów emocjonalnych, które są wynikiem aktualnej rzeczywistości społecznej. Taniec traktuje jako połączenie ekspresji emocjonalnej i funkcjonalności poszczególnych partii ciała. Zarówno w teatrze, jak i filmie zajmuje się także reżyserią choreografii scen intymnych oraz związanych z przemocą.



Fot. Marek Banyś



Fot. Kaludyna Schubert

# Radostław Duda

Kompozytor, producent i multiinstrumentalista wywodzący się z warszawskiej sceny niezależnej. Stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Twórca muzyki do wielu spektakli teatralnych. Komponował do przedstawień: Marcina Wierchowskiego, Wojciecha Farugi, Atsushiego Takenouchiego, Julii Holewińskiej, Agaty Biziuk, Bartosza Frąckowiaka, Kuby Kowalskiego, Aldony Figury, Pawła Sztabowskiego, Katarzyny Chmielewskiej, Renaty Piotrowskiej-Auffret. Wielokrotnie współpracował z Teatrem Dada von Bzdulow i Biennale Warszawa.

Autor oprawy dźwiękowej do pracy Mikołaja Długosza prezentowanej w ramach wystawy „Betonowe dziedzictwo. Od Le Corbusiera do blokiersów” (Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie, 2007). Otrzymał nagrodę za muzykę do spektaklu „Good Night Cowboy” na XV Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona” w Zabrze (2015). Występował na wielu festiwalach w kraju i za granicą, m.in. w: Indiach, Japonii, Gruzji, Ukrainie, Niemczech, Belgii, Słowenii, Chile.



Fot. archiwum prywatne



Fot. Marta Chudek

# Maks Mac

Absolwent Wydziału Scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Studiował również w Kunsthochschule Weissensee w Berlinie. Stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w roku akademickim 2019/2020.

Tworzy scenografię do różnych form teatralnych i filmowych. Jego realizacje to m.in.: „Amadeusz” oraz jako współscenarzysta „Kinky Boots” i „Księżniczka Turandot” w Teatrze Dramatycznym m. st. Warszawy, „Koronacja Poppei” w Polskiej Operze Królewskiej, „Gallery of modern heART” w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku, „Alicja w Krainie Czarów” w Operze NOVA w Bydgoszczy. Współpracuje z platformą filmową Netflix, a od 2015 r. z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie, gdzie współtworzył prawie 17 spektakli Teatru Telewizji, m.in.: „Dzień dobry, wszyscy umrzemy”, „Babcia mówi pa, pa”, „Polowanie”, „Dziób w dziób” czy „Holzwege”. W sezonie teatralnym 2020/2021 wspólnie ze scenografem Rufusem Didwizusem zrealizował dwa spektakle operowe: „Der Rosenkavalier” w Bayerische Staatsoper w Monachium oraz „Le Coq d’or” w Opera National w Lyonie.

**Teatr im. A. Mickiewicza**  
ul. Kilińskiego 15  
42-202 Częstochowa

Redakcja folderu: **Ewa Oleś**  
Korekta: **Ilona Kisiel**

Zdjęcia (oprócz podpisanych):  
**Piotr Dłubak**

Grafika i skład:  
**Karolina Bednarczyk**

Okładka:  
**Piotr Dłubak**

Dźwięk: **Piotr Andrzej Całus**

Światło: **Krzysztof Walczyk**

Modelatorzy: **Halina Lewandowska,**  
**Mirosław Kurek, Tadeusz Muskalski,**  
**Marcin Kozierkiewicz**

Fryzjerstwo/charakteryzacja/garderoby:  
**Ewa Chłód, Ewa Gut, Ewa Michalak**

Rekwizyty: **Rafał Patejuk**

Montażysci sceny: **Jacek Celiński,**  
**Zbigniew Dulnik, Dariusz Haładus,**  
**Paweł Kużdzeń, Bartłomiej Odwaga**



Fotografia z próby: Maks Mac

Teatr  
im. Adama Mickiewicza  
**EM**  
w Częstochowie

Partnerzy Teatru



**CZĘSTO  
CHOWA**

Przyjaciele Teatru



Patronat medialny:



Współpraca  
redakcyjna:

